Nr. 61. OLSZTYN, na czwartek 25 maja 1899. Rok XIV.

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Magdaleny.
Jutro: Filipa Ner.
Pojutrze: Jana P.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 3 43 zachód 8 6.
Jutro „ „ 3 47 „ 8 7.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 12 57.

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Cesarz Wilhelm podarował ze swej prywatnej szkatuły 12,800 m. gminie Brodden pod Bydgoszczą na budowę ewangielickiego domu dla pastora. Podobne zapisy cesarz częściej na instytucye ewangielickie w naszych stronach ofiaruje.

— O stosunkach panujących w Kiaoczau (w Chinach) piszą do „Koelnische Volksztg“: Z małej liczby zamieszkałych tam Europejczyków dwóch się zastrzeliło, dwóch zamierzało odebrać sobie życie, dwóch uciekło, narobiwszy wiele długów, kilku ścigają listami gończemi, kilku zbankrutowało. Żołnierze niemieccy zabili już dwóch Chińczyków, od czasu do czasu napadają domy chińskie i naprzykrzają się dziewczętom. Bijatyki zachodzą bezustannie. Doszło do tego, że w niedzielę patrole wojskowe z nabitemi karabinami utrzymywać muszą porządek. — Piękne stosunki.

— W Krefeldzie zaszło wielkie nieszczęście przy budowie nowego domu, zawaliła się bowiem ściana, przyczem 12 robotników życie straciło, obydwaj przedsiębiorcy budowli zostali ciężko poranieni. — Podobne wypadki przy nowoczesnych budowlach raz po raz zachodzą, a wszystko to są skutki szybkiego i lichego budowania.

— † Ks. dr. Majunke. Z Głogowy telegrafuje biuro Wolffa, że w niedzielę zmarł ks. dr. Paweł Majunke, proboszcz w Hochkirch pod Głogową. Zmarły należał swego czasu do najwybitniejszych członków Centrum w sejmie pruskim i odznaczył się mianowicie podczas walki kulturnej jako poseł i jako redaktor „Germanii“. Ksiądz Majunke od wielu już lat nie brał czynnego udziału w życiu publicznem.

— Proces przeciwko rodzinie Bismarka, który wytoczył długoletni były leśniczy zmarłego ekskanclerza, Lange, skończył się niepomyślnie dla skarżącego. Lange zrzekł się zaprzysiężenia hrabiny Rantzau, córki księcia Bismarka, i poniesie wszystkie koszta procesowe.

— Izbie poselskiej nadesłano projekt w sprawie przeniesienia sędziów w stan spoczynku. Jak wiadomo, z początkiem r. 1900 zacznie obowiązywać nowy kodeks cywilny, z którym niejednemu sędziemu trudno będzie się zapoznać dla tego, że z biegiem lat zupełnie się przejął duchem i paragrafami dotychczasowego prawa cywilnego. Rząd przewidział tę okoliczność, ogłosił tedy, że wszyscy sędziowie i urzędnicy sądowi, którzy z początkiem roku 1900 wstąpią w stan spoczynku, pobierać mają przez przeciąg trzech lat całkowitą pensyą, to jest taką, jaką pobierają podczas swego urzędowania. Obliczają, że skutkiem nowego kodeksu cywilnego $^2/_3$ sędziów i urzędników sądowych poddadzą się do dymisyi. Przeprowadzenie przedłożonej sejmowi ustawy kosztować będzie 3 i pół miliona marek, tyle bowiem wyniosą pensye, jakie pobierać będą urzędnicy sądowi przez trzy lata, od czasu opuszczenia urzędu.

— O księdzu kardynale Koppie opowiadają pisma niemieckie następującą historyą: W tych dniach miał ksiądz kardynał przyjechać do Lignicy, aby udzielić w miejscu sakramentu bierzmowania. Dla przyjęcia gościa powstał w mieście komitet, który postanowił na cześć kardynała wyprawić ucztę. Na ucztę zaproszono wszystkie wybitniejsze osobistości w mieście, przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych i inteligencyę. Do uczty jednakowoż nie przyszło, ponieważ kardynał w ostatniej chwili oświadczył, że dzień postanowił spędzić w gronie swoich bliższych i wśród swych parafian. Później dowiedziano się, że powodem odmowy miało być to, iż żadna z wyższych osobistości w mieście nie wyszła na powitanie gościa na dworzec. Odmowa księdza kardynała miała dygnitarzy lignickich dotknąć bardzo nieprzyjemnie.

— Koleje niemieckie miały w miesiącu kwietniu rb. 38 milionów marek dochodu ze sprzedanych biletów jazdy, t. j. o jeden milion marek więcej niż w tym samym miesiącu w roku zeszłym.

— Księżniczkę Juttę, narzeczoną następcy księcia czarnogórskiego Daniły, napadają pisma protestanckie za to, że chce przejść na wiarę grecko-katolicką i porzucić protestantyzm. Na synodzie pastorów w Eilenburgu zapadła uchwała, aby synod wyraził ubolewanie nad tem, że księżniczka niemiecka zmienia wiarę.

— O nowych wydalaniach ze Szleswiku donoszą znowu. Z Hadersleben wydalono czeladnika stolarskiego i pomocnika handlowego. Również wydalono pewnego chłopca szkólnego ze wsi pod Hadersleben. Chłopiec był na wychowaniu u pewnej wdowy. Hakatyści w Szlezwiku są z wydaleń bardzo zadowoleni ponieważ według ich obliczeń wykazało się, że teraz Duńczycy mniej urządzają zebrań i nie tak energicznie przeciw Niemcom występują. Pytanie tylko, czy Niemcy teraz w większym stopniu posiędą miłość i zaufanie Duńczyków.

— **Z Rosyi** nadchodzi bardzo ważna wiadomość. Oto car życzy sobie, aby zniesioną została zsyłka na Sybir jako kara za rozmaite zbrodnie i występki. Sybir i tak zaludnia się coraz więcej przez dobrowolne osiedlanie się tamże ludności rosyjskiej, a po zbudowaniu kolei żelaznej jeszcze w daleko większym nastąpi to stopniu. Dla tego uważać należy ową zsyłkę jako rzecz dla rozwoju Syberyi szkodliwą. Wybraną też już została komisya, która tą sprawą bliżej się ma zająć i obmyśleć inny sposób wymiaru kary dla tych, którzy na nią zasłużą. Sam wyraz »Sybir« wywołuje już w człowieku jakieś straszne uczucie, tyle tam cierpiały i cierpią biedne ofiary. Tysiące też Polaków za miłość ojczyzny katusze i grób tam znalazły. Oby więc jak najprędzej zniesiono tę stacyą męk i udręczenia.

— **Włochy.** W żadnym kraju nie ma tyle tajnych towarzystw i spisków co we Włoszech, ale nie czasem w celach politycznych, tylko dla łatwiejszego wykonywania kradzieży, łupiestwa i mszczenia się na osobach niemiłych. Tych dni wykryto taki tajny spisek na wyspie Sardynii, którego członkowie od lat bezkarnie dopuszczali się różnych zbrodni. Dotąd nie mniej jak 300 osób aresztowano, między niemi 6 burmistrzów, 3 sekretarzy gmińskich, kilku posiedzicieli dóbr i kilkanaście posiedzicieli dóbr. — Piękne towarzystwo!

— **Na Węgrzech** liberalizm gospodaruje już wszędzie nawet w szpitalach. Katolickie gazety niemieckie donoszą z oburzeniem o wypadku, jaki się wydarzył w Peszcie w pewnym szpitalu, gdzie lekarz żyd wydalił dozórczynię i kazał odwieść do domu chorą za to, że chora życzyła sobie księdza po godzinie 8 wieczorem, a dozórczyni po księdza posłała. Lekarz był tego zdania, że po godzinie 8 nie wolno nikogo do zakładu wpuszczać.

## Wiosna.

....I rzekł Bóg do służebnicy swojej: wstań ze snu długiego, przyoblecz się w szatę godową i ukaż się ludom Moim, jako oblubienica czysta, aby się tobą cieszyli. — I posłuszna ziemia, posłuszna przyroda zbudziły się ze snu zimowego i okryły się szatą nadziei, przyoblekły się w wonne i piękne kwiaty, aby się ich widokiem serca ludzkie cieszyły. — Matka rodzicielka nas wszystkich, zbudziwszy się z letargu, rzuciła w świat tchnienie wielkiej, przedziwnej miłości. Strojna w kwiecie, czysta i wonna powstała, jako młoda oblubienica i mówi do nas: weźcie mnie, ja was wszystkich równo kocham. — I zaszumiały drzewa świeżym i wonnym obsypane kwiatem, a przybrane w zieleń pola i łąki — lutniści leśni, co niedawno temu jakby przestraszeni ogólnym letargiem, pieśń w sobie tłumili, rozkwiliwszy się, zaśpiewali wielki hymn miłości. Skowronki w niebiosach, ptacy leśni po lasach, słowiki po ogrodach i jaśminach nucą dziś, jakby na podziękę i chwałę Bogu, a nam na znak, że wróciło w przyrodzie życie nowe, swoboda, ciepło i miłość.

Miłość! Okazuje się ona w jedności! Tę jedność w przyrodzie stworzyła nam wiosna, tchnąc we wszystko żądzę nowego życia, żądzę czynu, nienawiść do bezczynu. Dość długo spałaś, wstań i bądź czynną, bo wielka cię jeszcze czeka praca. Tak mówi wiosna do przyrody, tak do nas przemawiać powinien obowiązek. My Polacy, którym losy nieprzyjazne tak trudny byt zgotowały — przebudziliśmy się już niejako do czynu, ale w tem wszystkiem podobni jeszcze jesteśmy do dziecka zbudzonego rankiem, a pytającego się: czy czas już? — O czas, czas i to wielki już czas, abyśmy pracowali nad tem, co Bóg jednem słowem tchnął w przyrodę, nad jednością, nad jedną wolą dążenia do upragnionego celu, nad miłością, coby nas wszystkich jednym wielkim i nierozerwalnym otoczyła łańcuchem.

Nasz wieszcz największy, Adam Mickiewicz, w nieśmiertelnej swej odzie „do młodości“ powiedział: „zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“, a tem ogniskiem niech nam będzie ta miłość wspólna i braterska, ta wielka miłość, skupiająca się na naszej nieszczęśliwej ojczyźnie, a wtenczas, kiedy potężnym zawołać będziemy mogli gło-

sem: „jesteśmy jedni“, o wtenczas niczego już się obawiać nie będziemy potrzebowali. W jedności bowiem tylko siła, a tylko praca nią kierowana, błogie przynieść może skutki.

Bóg cię stworzył Polakiem. Bóg też chce, byś nim pozostał, a prawym Polakiem pozostaniesz tylko wtenczas, jeżeli kochać będziesz język ojców twoich, jeżeli szanować będziesz samego siebie, a pracę poświęcisz na dobro własne i dobro całego społeczeństwa polskiego. Pracy więc każdy z nas ma wiele, tem więcej wobec licznych przeszkòd, stawianych nam przez naszych najserdeczniejszych.

Aleć — była zima, były lody, śniegi i zawieruchy, a jednak za wolą Boga przyszła nam dzisiaj ciepła i świeża wiosna. Pracujmy nad sobą, dla siebie i dla wszystkich, nie zapominajmy o „jedności“, a wtenczas z tem większą zawołać będziemy mogli nadzieją razem z wieszczem Adamem:

Pryskają nieczułe lody
I przesądy światło ćmiące —
Witaj jutrzenko swobody!
Zbawienia za tobą słońce!


**Na miesiąc**

# czerwiec

zapisywać można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach, lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi **34** fen., z odnoszeniem w dom przez listowego **44** fenygi.

Jeszcze zawsze, mimo nawoływania, w wielu domach polskich nie ma pisma polskiego. Kto dotąd na zapisanie Gazety się nie zdobył, niech przynajmniej na miesiąc czerwiec Gazetę sobie zapisze, gdyż bez pisma polskiego żaden dom polski dziś być nie powinien.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.


## Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Roboty mularskie przy budowie tutejszejszej szkoły realnej zlecono przedsiębiorcy budowli p. Scholz ztąd za 32 tysiące marek.

— »Do świętego Ducha — nie zdejmuj kożucha«, mówi nasze polskie przysłowie, a sprawdziło się ono i latoś. W pierwsze Swięto Zielonych Swiątek przed południem powietrze było dość piękne, ale deszcz przepadywał. Po południu zaś i w drugie Swięto oprócz deszczu zimno było dokuczliwe, które dotąd trwa. Nie bardzo to zadowoliło właścicieli ogrodów i restauracyi pozamiejskich, którzy skutkiem takiego powietrza liche zrobili interesa.

— Nowo utwórzoną, jedyną posadę nauczycielską w Gronitach obejmuje z dniem 1 czerwca p. Mieliński, dotychczasowy drugi nauczyciel z Gryźlin.

— Kapitalista p. Oton Holtzky sprzedał swój przy narożniku ulicy Joachima i placu Wilhelmowskim położony dom kupcowi panu Benjamin z Malborka za 85 tys. m.

— Kupiec p. Wilhelm W. ztąd wysiadając w pierwsze Swięto Zielonych Swiątek wieczorem z dorożki, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. Musiano go odwieść do domu.

— Zydowscy nauczyciele religii z Prus Wschodnich mieli tu we wtorek swój zjazd. Narady odbywały się w restauracyi p. Spudicha (dawniej Funk).

— Ważny wyrok wydał sąd nadziemiański w Królewcu. Pewien obywatel wydał córkę za mąż za kupca i dał je w posagu kilka tysięcy marek. Wkróce podał się do konkursu. Zarządzca masy konkursowej zażądał wtedy od zięcia zwrotu posagu, twierdząc, że człowiek bliski bankructwa mógł dać córce ową kwotę jedynie ze szkodą swych wierzycieli, że ci przeto mogą rościć sobie słuszną do niej pretensyą. Sprawa ta przeszła wszystkie instancye. Ostatecznie zawyrokował sąd nadziemiański w myśl oskarżenia i skazał córkę i zięcia na oddanie posagu do masy konkursowej.

* **Butryny.** W Lajsie uderzył w czasie ostatniej burzy piorun i trafił pewną kobietę, która skutkiem tego otrzymała porażenie na obie nogi i tylko na kolanach teraz posuwać się może. — W naszej okolicy ozimiminy tak źle powschodziły, że niektórzy posiedziciele chcą je zaorać i na nowo zasiać.

* **Brunsberga.** Ośm sióstr Katarzynek udaje się w początkach czerwca do Brazylii. Pomagać one tam będą w urządzonych już stacyach, jako i obejmą dom chorych w Porto Alegro.

* **Wielbark.** Od pewnego czasu zachodziły kradzieże u hotelisty p. Fromma. Wyznaczono za wykrycie złodzieja 30 m. nagrody i teraz też przychwycono go w osobie tutejszego obywatela pana Kensy. Przy odbytej natychmiast w jego domu rewizyi znaleziono część skradzionych rzeczy, a nawet kamasze, jakie już zeszłego roku skradziono kelnerowi pana Fromma.

* **Jańsberk.** Podczas Komunii w dzień Wniebowstąpienia umarł wymiernik Walędzik Kownatów w kościele w Jeżach. — W poniedziałek spaliło się w obrębie nadleśniczówki „Wolfsbruch“ 76 morgów wysokopiennego lasu. Ugaszenie pożaru zawdzięcza zarząd leśny mieszkańcom okolicznych wsi.

* **Z Wejherowskiego.** W nocy z 16 na 17 bm. zdybał leśniczy w okolicy w lesie trzech kłusowników. Jeden z nich, właściciel L. Wenta z Załakowa otrzymał postrzał w prawą nogę, drugi, robotnik F. Kitowski z Kamienicy został ugodzony w pierś. Wenta nie mógł się więcej ruszyć, podczas gdy Kitowski zdołał uciec jeszcze do sąsiedniego lasu. Trzeci ich towarzysz, właściciel Sengoch z Kamienicy wyszedł cało.

* **Z Starogardzkiego.** W Kotyżach uderzył piorun w oborę, która się też spaliła, a w niej 4 cielaki, 2 świnie, 2 kozy i rozmaite sprzęty gospodarcze, należące do właściciela E. Schwarca. Poszkodowany był tylko nisko zabezpieczony. — W Dąbrówce poczynił grad wielkie szkody.

* **Lubawa.** Listonosza L. z Mroczna izba karna skazała za sprzeniewierzenie się i sfałszowanie kwitów na rok i 2 miesiące więzienia.

* **Susz.** Obecnie toczy się tutaj sprawa sądowa przeciwko dawniejszemu rendantowi Gustawowi Mattig z Białoszyc, który już od 6 miesięcy siedzi pod kluczem za rozmaite sprawki oszustwa, które popełnił przez lat 15 będąc powiernikiem hr. Brünecka w Białoszycach. Fałszował książki, sprzeniewierzył za kilka tysięcy marek znaczków zabezpieczenia na starość, oszukiwał ludzi przy wypłacie, a jako urzę-

---

21)

# Romanowa.

Przeròbka z powieści Elizy Orzeszkowej

(Ciąg dalszy).

Zkąd ona miała brać tyle pieniędzy, ile on żądał ich teraz od niej? Przeciągle i błagalnie szepcząc: cicho! cicho już! cicho! oddawała mu wszystko, co zarabiała i cokolwiek od kogo kiedy otrzymywała, tak, że przy końcu zimy, zamiast trzewikòw, których nie miała już za co kupić, nosiła podarte kalosze, a na łóżku jej, zamiast dostatniej pościeli, która niedawno jeszcze piętrzyła się na niem, pozostał tylko wór wypchany sianem, i za kołdrę służąca dziurawa chustka. Wyglądała teraz strasznie. Wychudła bardzo i zarazem ociężała i jakby zgrubiała, podobną stała się do niezgrabnego i sennie poruszającego się słupa. Rzadko czesane i do reszty siwiejące włosy z pod spłowiałej chustki bezładnie spadały na pomarszczone czoło, zapadłe policzki i nagą, kościstą szyję. Z tą postacią i z temi włosami, w obłoconej u dołu spódnicy, podartych swych kaloszach i kaftanie, wiszącym na niej jakby na słupie, miała sama pozór pijaczki. Wyglądałaby też na szkaradną czarownicę, gdyby nie te jej oczy, z pod brwi zsuniętych spoglądające na świat z bezdenną żałością i gdyby nie to ciągłe łamanie rąk, tak silne, że aż stawy w nich trzeszczały, i w którem czuć było mocowanie się z wewnętrznemi krzykami rozpaczy. Nietylko przecież nie wydawała krzyków rozpaczy, ale nigdy, przed nikim słowem najmniejszem nie poskarżyła się na syna. Nie broniła go już wprawdzie wymyślaniami historyami o pałacach i familiach, ale też i nie obwiniała. Jak grób milczała.

V.

Jakim był koniec tej smutnej historyi?

Nadeszła wiosna. Po kilkodniowem siedzeniu za piecem, Michałek rzekł do matki:

— Pójdę starać się o robotę.

— Idź, synku, i niech Bóg Przenajświętszy dopomoże.

Nie miała już za co sprawić mu nowego odzienia i z żałością, zmięszaną ze wstydem, ścigała go wzrokiem, gdy wychodził na ulicę, łachmanami prawie okryty. Surdut miał na sobie poplamiony, czapkę brudną i buty tak podarte, że ledwie mu z nòg nie spadły. Poszedł, z dwoma majstrami się widział i roboty nie dostał. Jeden z majstrów przyjąć go nie chciał, utrzymując, że ma już dostateczną liczbę robotników; z drugim pokłócił się, bo mu się zdawało, że pogardliwie z nim się obszedł. Nazajutrz wywlókł się znów na miasto, mówiąc, że do trzeciego jeszcze majstra pójdzie. Ale ona wiedziała dobrze, że i ten trzeci na robotę go nie weźmie. Przez dzień cały zamyślała się nad czemś głęboko i widać było, że układała w głowie swej jakieś plany. Obiad zgotowała fatalnie, zamiast soli sypała do potraw cukier i odwrotnie. Gdzie jej tam było teraz myśleć o smaku zupy i sosów! Dziwiła się nawet temu, jak ludzie mogą dbać o takie rzeczy. Sama nic przez dzień cały w usta nie wzięła, i tylko z twarzą okrytą czerwonemi plamami myślała nad czemś i coś w głowie swej układała. O zmroku, zarzuciła chustkę na głowę i na miasto wybiegła. Skierowała się ku domowi Chlewińskich, ale, gdy przed bramą jego stanęła, nogi jej tak zadrżały, że aż na drewnianej ławeczce, dla nocnego stróża tam umieszczonej, usiąść musiała. Posiedziała chwilę, poczem wstała i na dziedziniec weszła. W głębi dziedzińca stał niski, ale dość duży dom drewniany, który Chlewińscy wynajmowali lokatorom różnym, spory dochòd z tego mając. Sami mieszkali w niewielkiej oficynie, naprzeciw której stały drewniane chlewki, z przyczepioną do nich drugą i także komuś wynajętą oficynką. Kilka tedy rodzin mieszkało na tym dziedzińcu, porządnym parkanem i ładnie malowaną bramą oddzielonym od ulicy miasta, nienależącej wprawdzie do głównych, ale dość ładnej i często turkoczącej kołami przejeżdżających dorożek. W bawialnym pokoju Chlewińskich, przyozdobionym kanapą, gięte krzesełka stały rzędem pod jedną ścianą, pod drugą na komodzie stały różne graciki, wśród których sterczały dwie świece steryanowe w posrebrzanych lichtarzach. Muślinowe firanki wisiały u dwóch niewielkich okien, zastawionych zielonemi roślinami: papierowe obicie w czerwone centki okrywało ściany, podłoga była pomalowana na czerwono i bardzo czysta. Przed kanapą, dokoła stołu, na którym kipiał samowar i paliła się lampa, cała rodzina majstra piła herbatę, jedząc przytem razowy chleb z masłem i wędzoną kiełbasę. Gospodarz domu, bez surduta, w kamizelce i rękawach perkalowej koszuli, siedział rozparty na kanapie, majstrowa stała przy samowarze, jedna ze starszych dziewczyn poiła herbatą najmłodszego braciszka, druga zatapiała się w jakiejś szydełkowej robocie; chłopcy w gimnazyalnych mundurkach siedzieli z obu stron ojca, pożerając ogromne porcye jedzenia. Zośka trzymała na kolanach małą siostrzyczkę, która z kolei miała na swoich kolanach tłustego kota. Dostatnio więc, spokojnie i ludno było w tej skromniutkej bawialni i i razem jadalni: przez okna, niezasłonięte jeszcze okiennicami, ukazywał się dziedziniec, zieleniejący już marcową trawą i oblany światłem wschodzącego księżyca. (C. d. n.)

dnik gminy, zatrzymywał płacone przez ludzi kary dla swego użytku. Z czasem M. stawał się bogatym człowiekiem i miał zamiar zakupić sobie wieś.

* **Chełmno**. We wtorek ukończył przy czerstwem zdrowiu 86 rok życia swego kanonik honorowy, a dawniejszy dziekan dekanatu chełmińskiego, ks. proboszcz Bartoszewicz w Szynychu. Przed kilku laty ksiądz B. obchodził już 50-letni jubileusz swego kapłaństwa.

* **Bydgoszcz**. Pewien chłopak znalazł na chórze kościoła farnego w Bydgoszczy w ukryciu 2 książeczki oszczędności i srebrną tabakierkę. Znalezione rzeczy oddano na policyą. Wykazało się, iż właścicielką tych rzeczy jest kapitalistka Kosarska. Służąca Ernestyna Roesel okradała od czasu do czasu swą panią i tym sposobem uzbierała 3 marki, które na swoje nazwisko składała w kasie oszczędności. Wspólnikiem niegodziwej służącej był kalkanista farny, który ukrywał skradzione przedmioty na chórze kościelnem, nie myśląc, że i tam oko ludzie je spostrzeże. Złodziejkę natychmiast aresztowano.

* **Poznań**. Trafne zdanie. W dniach 13 i 14 b. m. odbyło się w Poznaniu walne zebranie niemieckiego „Towarzystwa ku krzewieniu oświaty ludowej". Obrady na zebraniu tem były bardzo ożywione, a dotyczyły kwestyi i dla nas bardzo ważnych. Mówiono także o obecnym systemie nauki w naszych szkołach ludowych. System ten znalazł obrońcę w nauczycielu katolickim (!) p. Gutsche z Poznania, który w dłuższym referacie głosił jego zalety, uznawając go za dobry i naturalny. Niespodziewanie atoli doznał odprawy i to z wybitnych ust niemieckich. Nad jego referatem otwarto dyskusyę. Przedtem wyszli z sali panowie naczelny prezes i prezes rejencyi — a szkoda, że wyszli. Zabrał bowiem najpierw głos burmistrz z Królewca p. Brinkmann. Chociaż w Prusach Wschodnich także są dwujęzyczne żywioły — mówił p. Brinkmann — Królewiec jest miastem czysto niemieckiem i nie słyszę tam innego języka. Gdy jechałem tudotąd koleją, znalazłem się w wagonie w towarzystwie polskiej rodziny, rozmawiającej tylko po polsku; a były to ładne, młode panie (sehr nette junge Damen), i tak chętnie byłbym się z niemi rozmówił, żeby mieć rozrywkę w podróży, a nie mogłem mieć tej przyjemności. Koniecznie (?) więc należy nauczyć Polaków jak najprędzej po niemiecku (?); ale dzieci powinny przynajmniej w pierwszych latach, w których chodzą do szkoły, pobierać naukę w ojczystym języku. Zadziwił mnie sposób nauki, jaki przedstawił p. referent, musi to być pracą Herkulesa, zaraz od początku dzieci polskie uczyć w szkole w niemieckim języku. Łatwiej przecież byłoby uczyć je najpierw w ojczystym języku a potem po niemiecku. Ja nie zawsze byłem w Królewcu; dawniej byłem w Tylży; w tamtych stronach dzieci litewskie uczyły się w szkole najpierw w ojczystym języku, a potem dopiero po niemiecku, i rezultaty nauki niemieckiego języka były bardzo dobre. Litwini umieją dobrze mówić po niemiecku; widać więc ztąd, że to jest możliwem, w ten sposób nauczyć mówić po niemiecku ludność, której język ojczysty jest innym. W Księstwie Poznańskiem zapewne właśnie metoda ta zastósowana jest temu winna, że tu nie nauczą się ludzie mówić po niemiecku.

* **Nysa** (na Śląsku). Scinanie człowieka należy niewątpliwie do najokropniejszych wypadków i przypuszczaćby należało, że nikomu nie sprawia przyjemności patrzeć na to, jak człowieka życia pozbawiają. Są jednak i tacy, jak to się można przekonać na pewnym obywatelu nyskim. Zaprzyjaźniwszy się umyślnie z katem Reindlem, kazał on sobie donosić o każdym wypadku tracenia człowieka w prowincyi śląskiej i skoro tylko zajęcie mu pozwoliło, jechał na miejsce stracenia i umiał sobie wyrobić dostęp jako pomocnik Reindla, któremu podczas operacyi frak trzymał. Dziwny człowiek!

* **Wrocław**. Podczas wielkiego postu w przyszłym roku przypadnie 900 rocznica założenia biskupstwa wrocławskiego. Pierwszemu biskupowi wrocławskiemu było imię Jan. Biskupstwo to założył król polski Bolesław Chrobry, e było ono poddane biskupstwu gnieźnieńskiemu, które było pierwszem w Polsce.

* **Berlin**. Karol Heinze, znany kolektor loteryjny, przy ul. pod Lipami, nie będzie mógł nadal sprzedawać losów loteryjnych, a to dla tego, ponieważ kilkakrotnie był karany za sprzedaż losów niepruskich. Karę tę potwierdził w ostatniej instancyi i sąd administracyjny. Ztąd wynika dla tego przedsiębiorstwa ogromna szkoda.

* **Z Westfalii**. Misya w Wattenscheid cieszyła się licznym udziałem wiernych, czego dowodem okoliczność, że około 7000 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Polacy także licznie przybywali na polskie kazania misyjne, do spowiedzi zaś taka liczba rodaków zbiegała codziennie, iż jeden kapelan pracy nie mógł podołać. To też dużo rodaków do spowiedzi się nie dostało, chociaż całemi dniami czekali na spowiedź w kościele. Nowy to dowód, że Polacy za mało mają kapłanów język polski znających. — W kopalni „Hanover" pod Ueckendorf w szybie 3 wydarzyło się znów nieszczęście. Kowal górniczy chciał wejść do kosza, aby zjechać do kopalni w celu podkuwania koni. Zanim to zdołał uczynić, kosz ruszył, a kowal w kawałki został porozrywany. — W kopalni „Holland" zostali poparzeni 2 górnicy.

* **W Hamburgu** pewna starsza dama wracała do domu, gdy wybiegła jej naprzeciw siostrzenica, donosząc jej w pośpiechu, że zaszło coś nieprzyjemnego. Ponieważ siostra owej pani leżała chora, nie myślała owa pani o niczem innem, jak tylko że jej siostra umarła; chwiejnym krokiem doszła jeszcze do drzwi domu, gdzie upadła nieżywa, zapewnie rażona paraliżem serca, wskutek bolesnej dla niej wiadomości, a umierając, westchnęła jeszcze: »Moja biedna siostra!« To coś »nieprzyjemnego« polegało jedynie na tem, że siostrzenica tej pani stłukła wazę.

* **Z Łodzi** donoszą: Hojny dar, 200 tysięcy rubli złożyła na różne cele rodzina Geyerów z okazyi 70-letniego istnienia firmy: Zapis rozpada na następujące pozycye: 90,000 na założenie w Łodzi szkoły technicznej, 10 tys. rubli na rzecz szkoły rzemiosł dla dzieci, 2 tysiące rubli na rzecz nowo zatwierdzonej instytucyi pogotowia ratunkowego; odpowiedni fundusz, o ile będzie potrzebny na założenie ochrony dla 250 dzieci ubogich mieszkańców i szkoły fabrycznej dla takiej samej liczby dzieci robotników. Trzem majstrom pracującym po 30 lat w fabryce wypłacono po 2000 rubli tytułem jednorazowej gratyfikacyi, kilku robotnikom, którzy przebyli w fabryce po lat 40, przeznaczono dożywotnią emeryturę wszystkim oficyalistom wypłacono w formie gratyfikacyi pensyą miesięczną, wszystkim zaś robotnikom tygodniowy zarobek; oprócz tego firma postanowiła urządzić przy zakładach fabrycznych, zatrudniających kilka tysięcy robotników płci obojga — tanią kuchnią, salę jadalną, czytelnią itp.

## Rozmaitości.

**Gazety** całego świata wychodzą rocznie w około 12 miliardach egzemplarzy. Papierem, potrzebnym do tej wielkiej ilości gazet możnaby zakryć przestrzeń, obejmującą 2000 mil. kwadratowych, waży on zaś 781250 ton, a gdyby się kładło arkusz na arkusz powstałby słup, wyższy aniżeli najwyższa góra na kuli ziemskiej.

**Dzieciobójca.** Okropna zbrodnia wstrząsnęła do głębi ludnością miasta Odesy. Przy ulicy Słobodka Romanówka, nadzórca celny, Herasym Kanferowicz, lat 40 liczący, w przystępie obłąkania (tak się przynajmniej zdaje) zamordował pięcioro dzieci swoich i ranił niebezpiecznie żonę, która uciekła przed rozwścieczonym mężem, ale ranna walczy ze śmiercią w szpitalu. Herasym Kanferowicz od lat 19 służył na komorze. Uchodził za porządnego człowieka. Pensyę oddawał zawsze żonie, która z wysiłkiem wyżywić mogła liczną rodzinę za te pieniądze. Dzieci, o ile mogły, pomagały matce, pracującej z córeczką przy piersi, od świtu do nocy. Herasym wolne od służby chwile spędzał na łonie rodziny, pilnując gospodarstwa. Marzył o zbudowaniu nad morzem kilku lokalów, aby je módz gościom kąpielowym wypuszczać na dzierżawę. Matka żony pożyczyła mu 1000 rubli, ale roboty budowlane nie szły, przedsiębiorstwo groziło bankructwem. Herasym spochmurniał, wesołość jego i pogoda umysłu zginęły bezpowrotnie. Chwilami ogarniała go melancholia. Wtedy wychodził z domu i błąkał się nad brzegiem morza. W dniu 10 bm. przyszedł do domu o godz. 9 wieczorem i położył się spać. Koło 10 wszyscy już spali. „O godzinie 2 w nocy — opowiada żona jego — przebudziłam się, czując piekący ból w piersiach. Ujrzałem męża z dużym młotem w ręku, błędnemi rzucającego oczyma. Wtedy zaczął bić mnie młotkiem w głowę, prosiłam go, aby mnie nie zabijał, ale on, nie zważając na to, bez litości uderzał. Wówczas zerwałam się z łóżka, pchnęłam go i zaczęłam uciekać; niestety, drzwi były zamknięte, padłam pod ciosami. Widząc, że mnie mąż chce zabić, bez czucia niby przewróciłam się na podłogę, udając zabitą. Potem wywlokłam się z domu i zaczęłam wołać o ratunek." Tymczasem szaleniec wziął się do dzieci i zaczął je mordować po kolei. Trupem położył pięcioro. Tylko 15-letni Maciej zdołał uciec, porwawszy na ręce małą siostrzyczkę. Resztę ojciec wymordował. Policya zaaresztowała dzieciobójcę, o którym lekarz wydał sąd, iż jest waryatem. W pogrzebie ofiar ojca-mordercy wzięły udział tysiące mieszkańców Odesy.

## Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 20 maja.

Bydła rogatego spędzono 4267 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 60—64 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 52—54 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 46—50 m., IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 55—59 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 50—44 m., III kl. licho odż. 46—50 m. Jałówki i krowy: I kl pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 52—53 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 50—51 m., IV kl. średnio odżyw. krowy i jał. 47—50 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 43—45 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1522 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 74—76 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 67—72 m., III kl. słabsze ssaki 60 do 65 m., IV kl. starsze słabo odż. 40—49 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 6695 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 58—59 m., II kl. starsze skopy 48-53 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—47 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie,

Świń spędzono 6914 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 46-47 b) serniki ———; II kl mięsiste 45—46; III kl. słabo rozwinięte a) 43—44; IV kl. stare świnie a) 39—43 marek Targ szedł gładko wszystko sprzedano

## Ceny targowe w Brunsbergu.

Z dnia 23 maja 1899.

| | |
|---|---|
| Pszenica . . . . . | 6,70—6,80 m |
| Żyto . . . . . | 5,00—5,30 m. |
| Jęczmień . . . . . | 4,20—4,40 m. |
| Owies . . . . . | 3,30—00,0 m. |
| Groch . . . . . | 5,40—0,00 m. |

**„Przewodnik zdrowia"** nr. 5 na maj (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera: Treść: Ogródki dla ludności robotniczej. — O znaczeniu i różnych rodzajach środków wodoleczniczych. — Buljon i sól, używki zbyt podniecające. — Babka czyli pięćżyłki jako lekarstwo. — Z chwili bieżącej. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Zamiast szczególnych podziękowań!

Za niezliczone dowody współczucia z powodu nagłej śmierci nieodżałowanego śp. męża mego, lekarza doktora Przewoskiego, jako też za kwiaty na trumnie złożone jak najgoręcej wszystkim dziękuję.

Olsztyn, 20 maja 1899.

**Helena Przewoska.**

Osiedliłem się w **Olsztynie** i mieszkam w dawniejszem pomieszkaniu **śp. dr. Przewoskiego.**

# Dr. Dekowski,

**lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.**

Wszystkich dłużników śp. męża mego upraszam, aby najpóźniej do 8 czerwca rb. z długu swego się uiścili.

OLSZTYN, 19-go maja 1899.

Poktorowa Przewoska.

# Z powodu przepełnienia

mego składu sprzedaję następujące artykuły aż do 15 czerwca r. b., po znacznie **zniżonych cenach**:

**a) WINO.**

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Białe sycyliańskie | dotąd | 1,20 | za flaszkę, | teraz | 0,90 | fen. | ze szkłem. |
| Samos wybór | „ | 1,20 | „ „ | „ | 1,00 | m. | „ „ |
| Mosel Bruttigera | „ | 0,90 | „ „ | „ | 0,65 | m. | „ „ |
| do grogu i herbaty | | 1,20 | „ „ | „ | 0,75 | m. | „ „ |
| Niemieckie wino czerwone | „ | 0,90 | „ „ | „ | 0,60 | m. | „ „ |
| Tokaj Malton | „ | 2,00 | „ „ | „ | 1,25 | m. | „ „ |
| Sherry Malton | „ | 2,00 | „ „ | „ | 1,25 | m. | „ „ |
| Portwein Malton | „ | 2,00 | „ „ | „ | 1,25 | m. | „ „ |
| Szampan „Germania“ | | 2,00 | „ „ | „ | 1,75 | m. | „ „ |

**b) Cygary.**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Espera | dotąd | 2 m. | za 100 | sztuk | teraz | 1,85 m. |
| Effektos | „ | 2,40 m. | „ | | „ | 2,15 m. |
| El Navio | „ | 2,50 m. | „ | | „ | 2,25 m. |
| Virginia | „ | 2,75 m. | „ | | „ | 2,40 m. |
| Manila | „ | 2,90 m. | „ | | „ | 2,60 m. |
| Puck-Puck | „ | 3,00 m. | „ | | „ | 2,65 m. |
| Monopole | „ | 3,20 m. | „ | | „ | 2,80 m. |
| Walküre | „ | 3,25 m. | „ | | „ | 2,85 m. |
| Waldnixen | „ | 3,75 m. | „ | | „ | 3,25 m. |
| Sidono | „ | 3,80 m. | „ | | „ | 3,30 m |

**c) Towary kolonialne.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Herbata Souchong | dotąd | 2,50 m. | funt, | teraz | 1,90 m. |
| Palona kawa | „ | 0,80 m. | „ | „ | 70 m. |
| Cykorya | „ | 0,18 fn. | „ | „ | 15 fn. |
| Powidła (Pflaumenkreide) | „ | 0,30 fn. | „ | „ | 25 fn. |
| Sliwki (szwaczki) tureckie | „ | 0,25 fn. | „ | „ | 20 fn. |
| „ „ „ | „ | 0,20 fn. | „ | „ | 15 fn. |

Szanownej Publiczności zwracam łaskawie uwagę na tą korzystną sposobność taniego zakupu.

**P. Hirschberg, Wartembork.**

Magazyn trumien

# Fr. Sawitzki

Skład i warsztat ulica Lipsztacka 11. Drugi skład ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

***trumien metalowych i drewnianych***

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny,** przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

**DRUKARNIA**

**Gazety Olsztyńskiej**

wykonuje wszelkie prace drukarskie jako to: broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się **szybko a tanio.**

Magazyn

# trumien

**i skąd wypraw dla niebożczyków**

**G. Puttlitz**

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

**SKŁAD**

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalow ch i drewnianch,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

**Zelazo w sztabach,**
**Zelazo w rolach,**
**Węgle kowalskie,**
**Buchsy,**
**Osie,**

poleca jak najtaniej

*Louis Ries,*

skład żelaza.

# Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.

# Dla stolarzy.

Z powodu przeprowadzki wyprzedaję wszystkie ozdoby do mebli bardzo tanio.

**Bernh. Weyl,**
**Olsztyn, ul. Szańcowa 16**

# 2 uczni

w naukę krawiectwa przyjmie

**J. Wiśniewski**

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Warszawska 64.

Mój elegancki, nowo wykonczony

# pojazd

polecam Szanownej Publiczności do użytku przy **weselach, wizytach, itd.**

B. Gromelski,

ulica Wilhelmowska nr. 4 i 5.

Wielki skład tapetów, rozetów sztukowych w najnowszych wzorach,

**Papierów do odlepiania**

w różnych wzorach,

**Krzyżów,**

także pod szkłem,

**FIGUR SWIĘTYCH,**

polskich i niemieckich

**książek do nabożeństwa,**

**ożańcy, świec,**

**błogosławieństw domowych,**

wielkich i małych

obrazów,

itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

**A. Quednau,**

mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

# Płaszcze

od deszczu, pod gwarancyą nie przepuszczające wody, zwłaszcza dla osób w rólnictwie pracujących, poleca po 6,50 m. za sztukę

**B. Jacob,**

skład ubrań dla mężczyzn i chłopców, Olsztyn, ulica Prosta nr. 2.

# Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne poleca jak najtaniej.

**B. Lewinson,**
rynek nr. 23.

Wielka olsztyńska fabryka

# mebli

**pędzona parą**

**G. Puttlitz**

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **mebli, luster i towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro**

## Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 25 maja przed poł. o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z obwodów Starydwór i Kudypy około 50 sztuk drzewa igliowego do budowli I do V. kl. i 900 tyczek do grochu.

W sobotę, 27 maja przed poł. o 10-tej w Spręcowie obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z obwodu Buchwald 1 buk, 2 rm bukowego drzewa szychtowego na pożytki, 8 sztuk sosnowego drzewa do budowli, 23 sztuki chojnowego drzewa do budowli i 2 rm chojnowego drzewa szychtowego na pożytki.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G.Pr.)